Liliputy polskie

Krzysztof Andres

Kogut liliputa kuropatwianego z hodowli Stanisława Roszkowskiego. Fot. St. Roszkowski

Liliput to potoczne określenie karzełka, a także najczęściej używana w naszym kraju nazwa chłopskiej kury karłowatej. Słownik języka polskiego z 1958 r. podaje, że termin „liliputka" określa kurę niewielkich rozmiarów. Zwykle nazwę tę stosuje się w liczbie mnogiej, czyli „liliputki", ale w opracowaniach z XIX i początków XX wieku można częściej spotkać równoznaczne określenie karliki.

Kury karłowate dzielimy na karzełki właściwe i miniatury ras standardowych. Do tej pierwszej grupy zaliczyć można szlachetne rasy wystawowe karzełków, zwane bantamkami oraz karłowate kury spotykane w pogłowiu bezrasowych kur na całym świecie. W krajach słowiańskich, a szczególnie w Polsce, zwane są one potocznie liliputami.

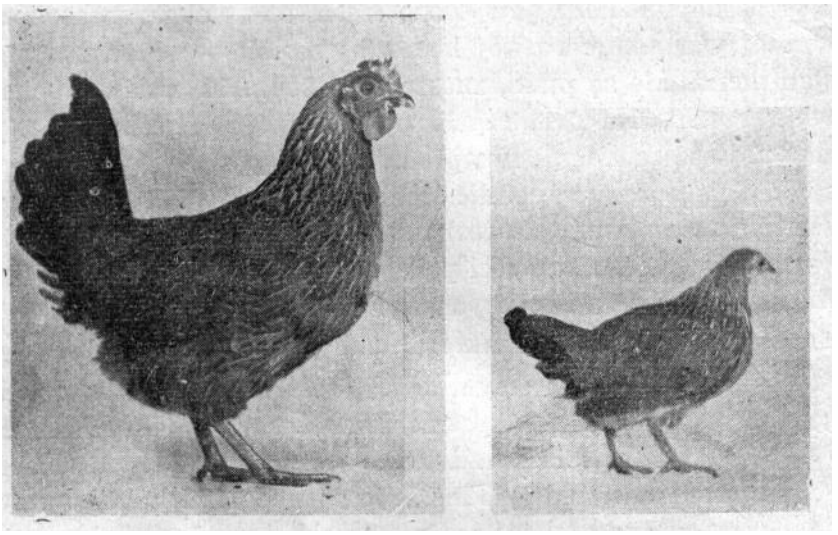

Na lewo kura zielononóżka, na prawo kura bantam. (L. Kaufman „Zarodowa hodowla kur", 1952)

SKĄD SIĘ WZIĘŁY LILIPUTY?

Uważa się, że karłowatość jest cechą, która, jak wiele innych występujących u kur, powstała samoczynnie. Podłoże genetyczne uzyskiwania przez rasy karłowate małych rozmiarów nie zawsze jest jednak takie samo. Opis tych czynników przekracza ramy tej publikacji, ale znajomość występowania tego problemu jest ważna dla hodowcy amatora, gdyż przy krzyżowaniu ras karłowatych uzyskiwane potomstwo może czasem być niespodziewanie znacznie większe od rodziców. Podobnie bywa z kojarzonymi ze sobą krajowymi liliputami, które mają różne podłoże genetyczne karłowatości.

Badania Waluszewskiej-Bubień (1965) szczątek kur z okolic Wrocławia i Opola dowiodły, że wśród pogłowia wczesnośredniowiecznych kur występował pewien odsetek kur karłowatych (5,5% szczątków) o wielkości porównywalnej do dzisiejszych liliputów (Kozłowski, 2002). Oznacza to, że karłowate kury występują na terenach naszego kraju, jak i całej Europy, od zarania dziejów. Mimo to nigdy nie poświęcaliśmy im szczególnej uwagi. Jest jednak faktem, że liliputy pojawiały się sporadycznie już na przedwojennych wystawach i pokazach drobiu. Na Wystawie Drobiu, Gołębi i Psów w Warszawie w 1924 r. kilku hodowców zaprezentowało liliputy zebrane w osobny dział „Karliki różne". Na II Targu Drobiu, Gołębi i Królików we Lwowie w 1926 r. M. Muszakowa zaprezentowała stadko „Liliputków" (1,3), natomiast na pierwszej po I wojnie światowej wystawie jarosławskiej w 1928 r. Władysław Markiewicz wystawił „karzełki kuropatwie". Niestety dziś możemy tylko zastanawiać się, czy na pewno były to krajowe liliputy, ale skoro nie była podana w katalogu nazwa rasy tych kurek, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że wystawiany materiał był rodzimy. Przed wojną pojawiały się także artykuły zachęcające do hodowli karzełków, jednak w żadnym z nich nie było wzmianki o naszych krajowych liliputach, a tylko przegląd najpopularniejszych ras szlachetnych. Dopiero Laura Kaufman, wybitny biolog genetyk, odkrywczyni m.in. neotenii, a na polu drobiarskim zapalona badaczka zielononóżek, twórczyni nowych ras kur: „polbarów" i „złotych polskich", przy okazji badań nad genezą różnic w wielkości ciała kur, przeprowadzonych w latach 1936-1938, posłużyła się materiałem dwóch rdzennych polskich ras – zielononóżki kuropatwianej z Instytutu Naukowego w Puławach oraz kur karzełków z hodowli p. Wlekińskiego z Warszawy, zamiennie nazywanymi w artykule bantam (zapewne dla podkreślenia naukowego charakteru pracy). Autorka scharakteryzowała te ostatnie dosyć dokładnie, określając barwę upierzenia jako kuropatwianą, podobną do upierzenia kuropatwianych zielononóżek. Nogi ich były barwy łupkowo niebieskiej, część okazów posiadała „grzebienie proste, inne groszkowe". Jako że ówczesna nomenklatura dotycząca części ciała kury domowej była jeszcze niedoskonała (a i dziś pozostawia wiele do życzenia), należy przypuszczać, że pod pojęciem grzebienia groszkowego autorka miała na myśli grzebień typu różyczkowego. Masa ciała kogutków miała się zawierać pomię-

Liliput nakrapiany, o nogach zielonych lekko opierzonych, wbrew pozorom nie jest owocem mezaliansu chłopskiej kurki z karzełkiem łapciatym Millefleur. Spora część krajowych liliputów ma podobne upierzenie. Fot. K. Andres

dzy 540 a 1000 g (ze średnią 694 g), a kurek od 400 do 860 g (średnio 618 g). Niestety materiał hodowlany został utracony podczas działań wojennych, ale dzięki pracy prof. Kaufman, pt. „Dziedziczenie ciężaru ciała i szybkości wzrostu w krzyżówce kur zielononóżek kuropatwianych i bantamków", wydanej dopiero w 1946 r., posiadamy opis krajowego liliputa sporządzony jeszcze przed drugą wojną światową.

W wydanych w 1952 roku „Zasadach zarodowej hodowli kur" Kaufman zamieszcza nawet fotografie kuropatwianej zielononóżki i tej samej barwy kurki karłowatej. Jest to tym samym jeden z pierwszych wizerunków krajowego liliputa, przypominający do złudzenia kokoszkę kura bankiwa.

Choć starsi ludzie pamiętają doskonale, że liliputy zawsze wiązały się z polską wsią i budowały jej koloryt, to największy rozkwit hodowli tych kurek w naszym kraju miał miejsce w czasach PRL-u. Wraz z powstającymi wówczas ogrodami działkowymi nastąpił pewien napływ liliputów do miast. Wprowadzono wówczas zakaz utrzymywania w miastach kur dużych, więc liliputy stanowiły alternatywę dla robotników, pochodzących często ze wsi, przyzwyczajonych do jaj o tradycyjnym smaku, a nie do produktów drobiarstwa przemysłowego. Chów liliputów, które nie potrzebowały dużych kurników czy wybiegów, stanowił dla „ludzi pracy" źródło pewnej rozrywki i odprężenia. Propagowane były też hasła mówiące, że stadko ok. 10 liliputek (nawet przy nieśności 80-100 jaj rocznie) daje roczną produkcję jaj wystarczającą na potrzeby 4-osobowej rodziny, a karma dla takiego stadka może być w dużej części zapewniona w oparciu o odpadki kuchenne (Żmijewska, 1966). Jest to częściowo prawdą, bo spożycie jaj w przeliczeniu na jednego mieszkańca naszego kraju (wraz z przetworami jajecznymi) wynosi ok. 200 sztuk. Pomimo że liliputki niosą sezonowo, ze szczytem nieśności na wiosnę i w lecie, to należy podkreślić, że istnieją ich odmiany krajowe, które w sprzyjających warunkach charakteryzują się zadowalającą nieśnością, także zimową.

Zielononóżki kuropatwiane z hodowli St. Roszkowskiego. W środku kurka liliputka kuropatwiana. Widać wyraźną różnicę w wielkości.

Kogut liliputa żółtego pstrego (nakrapianego) o nogach niebieskich. Fot. K. Andres

Aspekt ekonomiczny chowu drobiu jest dla Polaków nadal niezwykle ważny (również w hodowli amatorskiej), więc należy się krótka charakterystyka liliputów pod kątem ich przydatności do produkcji jaj czy mięsa. Wśród drobnych hodowców i osób bardziej zorientowanych panuje powszechny pogląd (zresztą słuszny), że zarówno mięso, jak i jaja pochodzące od liliputów są produktami wyjątkowo delikatesowymi. Kogutki osiągają masę ciała 0,5 kg już w ok. 10-12 tyg. życia i jest ona niewiele niższa od masy ciała koguta dojrzałego (ok. 700 g). W związku z tym sztuki nadliczbowe mo-

Liliput czerwony pstry. Fot. K. Andres

Kogut srebrzysto-dziczy z hodowli Anny Czarnoty. Fot. St. Roszkowski

gą być dość szybko przeznaczone do uboju. Na szczęście walory estetyczne liliputów są tak duże, że raczej przeważają nad przesłankami utylitarnymi, stąd często można w obejściach spotkać całe stada kogutków, a od ich właścicieli usłyszeć: „– Panie, no jak tu je zabić? Szkoda by było. Dzieci by nie dały".

Liliputki cenione są także z powodu jaj o delikatnym smaku, zawierających apetycznie wybarwione żółtka, a po ugotowaniu intensywnie białe białka. Według badań przeprowadzonych w Katedrze Hodowli Drobiu, Zwierząt Futerkowych i Zoohigieny Akademii Rolniczej w Krakowie średnia masa jaja tych kurek wynosiła ok. 35 g, czyli była niecałe dwa razy mniejsza od jaj „normalnej" wielkości (60 g). Udział żółtka w masie jaja był średnio aż o ok. 4% wyższy niż w tych wielkości standardowej, co potwierdziło panująca dotychczas opinię, że jaja liliputów mają duże żółtka. Co ważne, masa ciała liliputek jest aż czterokrotnie mniejsza od masy ciała kur ogólnoużytkowych. Łatwo więc zauważyć, że stosunek ciężaru jaj (g) produkowanych przez liliputki do ich masy ciała jest bardzo korzystny w porównaniu do kur dużych. Co prawda typowe liliputki znoszą jaja zazwyczaj co drugi dzień, ale i tak stosunek ten jest zadowalający. Istnieją poza tym odmiany o bardziej intensywnej nieśności. Należy podkreślić, że dzienne pobranie paszy przez liliputki jest co najmniej trzy razy mniejsze niż kury ogólnoużytkowej. Ważne jest także to, że liliputy przystosowane są do trudnych warunków żywieniowych i bardzo dobrze wykorzystują pasze gospodarskie. Są ptakami żywotnymi i długowiecznymi, odpornymi i przystosowanymi do ciężkich warunków środowiskowych polskiej wsi. Ptaki starsze można utrzymywać w nieogrzewanych kurni-

O KOGUTKU, KTÓRY SIĘ POWIESIŁ...

Siedem lat temu, gdy zaczynałem hodować kurki, mój dziadek dowiedział się od kuzyna, że we wsi Płonki (piękna okolica, wyżyny) są pstre liliputy. Pojechaliśmy więc na tę wieś, by zobaczyć co to za dziwy. Byłem zachwycony. Ujrzałem ogromną ilość pięknych kogutów, dużo kur – głównie brązowych z białymi kropkami. Zakupiliśmy więc takiego jednego rozbójnika z grzebieniem rogowym (i co ciekawe – z czubem), jak go nazwałem „wielobarwnego", i dwie cudne kureczki: jedną brązową z białymi kropkami, a drugą czarną – obydwie miały grzebień prosty, były oczywiście czubate. Warto nadmienić, że wszystkie liliputki w tej zagrodzie miały czubki. W tej samej zagrodzie widziałem też i inne moje ukochane kurki – czubatki staropolskie, jednak ich nie chciano mi sprzedać. Te liliputki – kogucik i kurki – jak to liliputy, były bardzo wesolutkie. Nocowały najwyżej jak się dało…, a jak one latały… Odchowałem od nich koguta z takim samym jak ojciec niezwykłym grzebieniem i jedną białą, z nielicznymi czarnymi piórkami, kurkę. Kogucik odziedziczył po swym ojcu talent do latania. Wszędzie go było pełno. Tego lata przefrunął ponad bramką na pole, by wyszukiwać robaków. Gdy chciał wrócić na podwórko, niestety wpadł pomiędzy bramkę a słupek i… powiesił się… Dzisiaj, gdy opowiadam komuś o tym moim koguciku-samobójcy, widzę zdziwienie na twarzy: jak to, kogut się powiesił? Zostało mi po nim kilka zdjęć i jedno piórko. Co czułem, wie każdy, kto stracił swoją kurkę. Tego roku, kilka dni po tragedii, gdy szukałem po okolicznych lubelskich wsiach moich ukochanych czubatek staropolskich, postanowiłem zajechać do tamtej zagrody. Z ogromnego stada liliputów nie zostało nic. Pozostało jedynie trochę kurek staropolskich… Kiedyś i one znikną z tej zagrody?

Dawid Szikora

kach czy w drewnianych budkach. W związku z tym, że liliputy szybko dojrzewają, lęgi można prowadzać do początków sierpnia, a jeśli zapewnimy im lepszą paszę, kurki będą niosły się też w zimie. Młode ptaki są oczywiście bardziej wrażliwe na działanie niskich temperatur, dlatego podczas ich pierwszej zimy należy zapewnić im odpowiednie warunki.

Pomimo że nigdy nie prowadzono z krajowymi liliputami kierunkowej pracy hodowlanej według określonego standardu, to jednak nie można powiedzieć, że (poza naturalną) ptaki te nie były poddawane selekcji. Otóż były. Do chowu wybierano zazwyczaj koguty o bardziej kolorowym upierzeniu, czyli pstre, kontrastowo srebrzyste i z całą pewnością białe. W ten sposób utrwalono w różnych populacjach liliputów określone mutacje barwne, które cieszyły oko. Wiele z nich ma charakter mutacji recesywnych, które nie uwidaczniają się, dopóki gen występuje tylko w jednej kopii. Ustalaniu się tych cech sprzyjał chów w bliskim pokrewieństwie, czyli inbred; zjawisko pojawiające się, gdy praca hodowlana pozostawia wiele do życzenia. Dzięki inbredowi możemy dziś oglądać kilka atrakcyjnych odmian barwnych liliputów.

Kurka kuropatwiana pstra o nogach żółtych lekko opierzonych. Fot. K. Andres

ODMIANY BARWNE

Najczęściej spotykaną odmianą barwną jest kuropatwiana, niemal identyczna z barwą upierzenia przodka kur domowych – kura bankiwa. Upierzenie kuropatwiane występuje w kilku wariantach: podstawowym, srebrzystym, pomarańczowym i mahoniowym. Można założyć, że skoro w wielu gniazdach liliputów zachowało się upierzenie czysto kuropatwiane, albo jego warianty w postaci mutacji pojedynczych genów, to zachowały się w tych kurkach geny cech, które posiadały duże kury, zanim przekształciły się w formy karłowate, bądź liliputy w prostej linii pochodzą od dzikiego przodka. Drugą popularną i poszukiwaną odmianą barwną jest pstrokata. W zależności od stadka, kurki i kogutki mają małe białe plamki równomiernie rozmieszczone na całym ciele, czyli są nakrapiane. Inne są łaciate, a więc pokryte większymi białymi plamami, aż do niemal całkowicie białych. Z popularnych odmian należy wymienić także pszeniczną, brzozową, mosiężnoplecą i oczywiście czysto białą.

ODMIANY KSZTAŁTNE

Kształt ciała liliputów pochodzących z różnych gospodarstw często różni się od siebie zasadniczo. Różnice w budowie dotyczą głównie kogutów. Najwięcej jest liliputów o kształcie ciała zbliżonym do kura bankiwa czy karzełków europejskich. Cechuje je harmonijna budowa, średniej długości nogi, przylegające opierzenie i dobrze rozwinięty ogon. Tułów noszony jest poziomo, przy czym u koguta zaznacza się tendencja do unoszenia części piersiowej. Spotyka się także odmiany, w których koguty mają postawę wyprostowaną. Tułów noszony jest pionowo, a skrzydła ustawio-

HISTORIA JEDNEGO ROMANSU

Dwa lata temu zamówiłem u brata mojej koleżanki z technikum 15, podobno pięknych i wyrównanych, kurczaków liliputów. Przywiózł mi bardzo ładne i rześkie jednodniówki. Kiedy dorosły, okazało się, że są przeróżnego kalibru, rozmiaru i koloru. W całym tym barwnym towarzystwie trafiły się dwa nie za duże koguciki. Jeden z nich miał okropny charakter. Trafił on do mojego kolegi myśliwego, któremu spodobał się ten nieprzeciętny upór i zawziętość. Niestety kogucik ten marnie skończył, kiedy rzucił się w ataku na pędzący samochód.

Natomiast drugi, bardziej zrównoważony, z jasnym, drobnym wzorkiem i dużym stojącym grzebieniem, trafił do mojego woźnego ze szkoły średniej, pana Feliksa. Człowiek ten ma mały kurniczek i chciał, aby jego czterem zwykłym kurkom towarzyszył taki mały rozbójnik, który będzie cieszył jego oko buszując po ogrodzie.

Niedawno odwiedziłem pana Feliksa. Usłyszałem ciekawą opowieść. Kogucik ten, po wpuszczeniu do kurnika, przygruchał sobie ładną, dużą, jarzębatą kurę. Siwy, bo takie nosi imię, wykazuje niezwykłą wierność swojej wybrance i nie odstępuje jej na krok. Razem wszędzie chodzą, razem jedzą i śpią. Nawet jak kurka siedzi w gnieździe, aby znieść jajko, kogucik jej towarzyszy, odganiając pozostałe kury, żeby jej nie przeszkadzały. Ostatnio zaczął się robić nieznośny nawet w stosunku do opiekunów. Jak się później okazało, chodziło mu o jajko, które zniosła jego luba, a gospodyni zabrała je na jego oczach. Kiedy doszliśmy do kurnika, kogucik rządził wraz ze swoją damą na przylegającym do niego ogródku, między grządkami z ćwikłą i rabarbarem. Jak tylko Siwy znajdzie ładną, tłuściutką dżdżownice, z radością biegnie do swojej wybranki, niosąc robaka w dziobie. Kiedy zobaczył, że się do nich zbliżamy, zaczął przyglądać się nam nerwowo. Po pewnym czasie, gdy przekonał się, że nic im nie grozi, zajął się dalszym adorowaniem swojej damy – od czasu do czasu pieając radośnie. Przyglądałem się im jakieś 20 minut, nie mogąc się nadziwić, jak on kocha swoją kokoszkę, jak ją uwielbia. Po prostu stracił głowę dla swojej towarzyszki. Gospodyni powiedziała mi, że w tym roku zostawi kurce jajka do wysiedzenia. Jestem ciekaw, jakim się Siwy okaże ojcem. Sądząc z obecnego zachowania, to ma niezłe zadatki na dobrego tatusia. Aby się o tym przekonać, musimy poczekać do wiosny.

Mateusz Pluta

Żółtonoga liliputka brunatno-kuropatwiana. Fot. K. Andres

ne są niemal pod kątem prostym w stosunku do podłoża. Średniej długości ogon jest lekko uniesiony a upierzenie zwarte. Poruszają się one na nogach wyprostowanych, stąpając na samych palcach. Istnieją też liliputy przypominające porcelanowe figurki. Takie koguty mają mocno wypiętą pierś, a szyję cofniętą w kierunku szeroko rozpostartego ogona. Mają one nogi nieco krótsze od odmian opisanych wcześniej i bardzo delikatne. Opierzenie jest obfite, szczególnie na szyi i siodle, niezbyt przylegające. Lotki powinny być na tyle długie, aby końce skrzydeł dotykały się z tyłu ciała. Liliputy występują oczywiście w większej liczbie odmian kształtnych, będących często mieszaniną tych opisanych i innych. Trudności w klasyfikacji spowodowane są także różnicami w wielkości ptaków. Masa ciała kogutów może bowiem dochodzić do 1300 g.

Na szczęście, dla i tak już zdezorientowanych hodowców, polskie liliputy nie występują w formie szurpatej czy gołoszyjej, mimo że cechy te spotykane są w krajowym pogłowiu kur chłopskich. Natomiast istnieją gniazda, w których ptaki mają brody lub niewielkie czubki. W niektórych rejonach spotyka się także stada liliputów o opierzonych stopach (potocznie nazywanych obrośniętymi). Utrwalanie tej cechy miało zniechęcać te kurki do niszczenia ogrodów, gdyż łapcie utrudniają grzebanie w ziemi.

Liliputy mogą posiadać grzebienie pojedyncze różnych rozmiarów i kształtów (czasem pozbawione ząbkowania), a także różyczkowe, bardziej poszukiwane ze względu na odporność na odmrożenia. Spotyka się osobniki o białych, ale także czerwonych zausznicach. Barwa nóg także jest przeróżna, najczęściej jednak zielona. Ponadto widuje się osobniki o nogach niebieskich, żółtych, białych, brązowych i czarnych. Myśląc o przy- szłym standardzie liliputa polskiego, należałoby uwzględnić to, aby barwa nóg korespondowała z barwą upierzenia.

Wiele rzadkich odmian liliputów przestało istnieć i ciągle uszczupla się pula genowa tych ptaków, mimo to nadal mnogość odmian i różnorodność w niemal każdym stadku jest ogromna. Liliputy współtworzą niezwykłe dziedzictwo naszego narodu, którego wartość trudno sobie wyobrazić. Gdyby tylko występujące do dziś odmiany wyprowadzić i uszlachetnić prawidłowo prowadzoną pracą hodowlaną, to liczba ras czy odmian polskiego liliputa mogłaby przewyższyć liczbę ras szlachetnych bantamek, których na świecie nie ma zbyt wiele. Niestety wszyscy chcący podjąć się tego wyzwania mają problem, jaką drogę selekcji obrać, gdyż właśnie ta różnorodność sprawia wiele trudności hodowcom pragnącym uszlachetnić liliputa.

Wśród krajowych liliputów można zaobserwować także ogromne zróżnicowanie temperamentów. Niektóre z nich są niezwykle waleczne i czasem nawet agresywne w stosunku do człowieka. Słyszy się o nich często opowieści, jak to mały ciałem, a wielki duchem, liliputek „poprzestawiał" wszystkie koguty normalnych rozmiarów w gospodarstwie, a następnie dumnie paradował po podwórku z wypięta piersią. Inne są bardzo łagodne, można powiedzieć nawet flegmatyczne. To przedstawicieli tych drugich można najczęściej spotkać żyjących w parach, w których kogucik nie odstępuje partnerki ani na krok, na-

Liliput mahoniowo-kuropatwiany nakrapiany o nogach żółtobrązowych. Fot. K. Andres

Para liliputów kuropatwianych o białych zauszni-cach. Fot. K. Andres

wet czekając obok gniazda, aż ta zniesie jajko. Ptaki te w ciągu dnia zgodnie wygrzebują sobie z ziemi smakołyki i razem odpoczywają, zachowując się tak, jakby cały świat wokoło nie istniał. Kurki niektórych odmian wykazują także niesamowite przywiązanie do córek czy matek. Miałem przyjemność obserwować taką relacje przez długi czas. Otóż jedna z moich pierwszych liliputek, która przeżyła 13 lat, wychowała córkę żyjącą lat 10 i przez cały ten czas kurki te pamiętały o więzach je łączących. Zawsze chodziły swoimi ścieżkami nierozłącznie. Nawet, jeśli jedna z nich miała następne potomstwo, to jesienią i tak wracały do wspólnych zajęć. Po kilku latach od pojawienia się tej pierwszej córki, moja stara kurka doczekała się następnej (w międzyczasie miała samych synów) i od tej pory cała trójka przebywała zawsze razem. Niedawno kupiłem parkę młodych liliputów, które nie odstępowały się na krok. Jednak, jak to w życiu bywa, sielanka nie trwała wiecznie i po roku jeden z innych, starszych kogutów-liliputów, który nie potrafił sobie znaleźć miejsca w stadzie, odbił kurkę młodszemu rywalowi i dziś, w niedalekiej odległości od nowej parki, zawsze można spotkać byłego wybranka kurki, szukającego sposobów na powrót do dawnego stanu rzeczy. Piszę o tych historyjkach, żeby zwrócić uwagę na to, że nie tylko piękny wygląd liliputów czyni te ptaki atrakcyjnymi dla miłośnika przyrody. Liliputy charakteryzuje ciekawy zbiór zachowań, których nie zaobserwuje się u kur dużych, wiodących raczej haremowy tryb życia.

Liliput ciemnokuropatwiany. Fot. St. Roszkowski

Dlaczego liliputy przetrwały do naszych czasów i to w najmniej, spośród chłopskich kur, zmienionej formie?

Poza walorami dekoracyjnymi sprzyjały temu małe rozmiary ciała, zapobiegające często kojarzeniom z dużymi kurami. Wielkość ciała była więc naturalną barierą. Chłopów często nie stać też było na utrzymywa-

Kogutek kremowokuropatawiany, inaczej złocistoszyi. Za rozjaśnienie typowo kuropatwianej barwy (złocisto-czerwone: szyja, lotki i siodło) odpowiada gen barwy kremowej ig (inhibitor of gold – inhibitor złocistości), który w odróżnieniu od sprzężonego z płcią genu srebrzystości S (z ang. silver), powodującego niemal całkowite „wybielenie" złocistych piór, jest genem recesywnym, autosomalnym i o nieco słabszym działaniu. Fot. K. Andres

Parka liliputów: kurka srebrzysto-kuropatwiana nakrapiana, kogut ciemnokuropatwiany, o grzebieniu różyczkowym. Fot. K. Andres

nie kur standardowych rozmiarów i musieli zadowolić się jajami pochodzącymi od mniej wybrednych, miniaturowych „odpowiedników". Choć wszędobylskie i towarzyskie liliputy wyrządzały czasem drobne szkody w ogródkach, to ich obecność wśród rabat była tolerowana. Wystarczy porozmawiać ze starszymi ludźmi, którzy potwierdzą, że dawniej warzywa i kwiaty nie były atakowane przez takie plagi szkodników jak obecnie, gdyż liliputki, bardziej uprzywilejowane od dużych kur o silniejszych pazurach, wybierały jaja i larwy szkodników z roślin, a nawet ich poczwarki z gleby. Niestety dziś szczelne ogrodzenia często uniemożliwiają swobodne przemieszczanie się liliputów, a my musimy kupować dziesiątki chemicznych preparatów ochrony roślin.

Fakt, iż liliputy przetrwały do dnia dzisiejszego, związany jest także z tym, że u tych kurek instynkt kwoczenia jest bardzo silnie rozwinięty, co wraz ze zdolnością do podfruwania i przefruwania przez ogrodzenia umożliwiało kwoczkom wyprowadzanie lęgów poza wiedzą, a czasem z cichym przyzwoleniem dobrotliwych właścicieli. Instynkt ten, połączony z małą masą ciała i ostrożnością kurek liliputek, jest obecnie cechą bardzo poszukiwaną przez hodowców egzotycznych kaczek, bażantów czy przepiórek, gdyż praktyka udowadnia, że dla wielu z tych delikatnych gatunków lęgi naturalne są skuteczniejsze od inkubacji w aparatach wylęgowych, a opieka kwoki przygotowuje je do życia dorosłego lepiej niż wychów w warunkach sztucznych.

Ponieważ nasz kraj nie posiada dotąd rodzimej rasy kur karłowatych, a polscy hodowcy kur ozdobnych nie wyhodowali też do tej pory miniatury żadnej z naszych trzech ras narodowych, a więc zielononóżki, żółtonóżki czy polbara, więc bardzo cenny jest fakt, że coraz więcej, głównie młodych ludzi, stawia sobie za zadanie wyhodowanie, w oparciu o rodzimy materiał, polskiego liliputa. Podobnie jak w przypadku czubatki staropolskiej, ubiegłe i najbliższe miesiące stoją pod hasłem jak najszybszego i najpełniejszego odszukania cennego materiału, jaki jeszcze kryją nasze wsie i podmiejskie osiedla. Bardziej zaangażowani mogą ze-

Liliput ciemnopszeniczny. Fot. K. Andres

Kogucik czerwony pstrokaty o krótkim ogonie. Fot. K. Andres

Kogut brzozowy z niewielkim czubkiem z hodowli Zbigniewa Gilarskiego. Fot. Z. Gilarski

Liliput czubaty o grzebieniu rozdwojonym, złocisto-brzozowy pstrokaty z hodowli Dawida Szikory. To o nim jest właśnie mowa w historii „O koguciku, który się powiesił" Fot. D. Szikora

Parka cwerek, srebrzysta kurka i złocisto-niebieski kogutek z hodowli Mateusza Pluty. Fot. M. Pluta

stawić pierwsze stadka tej wiosny, nie są to jednak szczęśliwcy, którym kurki te spadły z nieba, ale w większości osoby, które poświęciły dużo czasu na objechanie wielu zakątków naszego pięknego kraju, wypatrywanie i wysłuchiwanie piania karlików, kołatanie do domów, często nieprzychylnych, gospodarzy i proszenie zdziwionych rolników o choćby jedną kurkę. Gdyby zachodni hodowcy odszukali gdzieś u siebie gniazda jakichś prymitywnych kur, to na pewno nie zmarnowaliby materiału i za kilka lat moglibyśmy usłyszeć o odkrytej na nowo kurze alpejskiej czy innej. Niestety już raczej o takim zdarzeniu nie usłyszymy, gdyż Europa Zachodnia, wcześniej i na większą skalę, wprowadziła system przemysłowej produkcji drobiarskiej i równocześnie materiał nieuszlachetniony przestał tam istnieć. W międzyczasie hodowcy amatorzy wyhodowali jednak z odmian lokalnych rasy wystawowe. Oby także u nas, wraz z przemijaniem starych ras drobiu, udało się wyrwać historii i zapomnieniu choć kilka cennych odmian, jakie nadal posiadamy. Oby wśród nich znalazły się także liliputy.

Dziś, gdy mięso drobiowe i jaja są relatywnie tanie, a rynek nasycony jest tymi produktami, można powrócić do pasji, którą kultywowali nasi przodkowie, a więc do hodowli polskich kur. Fenomenalnym zjawiskiem i niezwykłym na skalę światową jest fakt, że wielu ludzi nadal utrzymuje liliputy czy inne krajowe odmiany kur, nie przywiązując zupełnie uwagi do tego, że nie są to ptaki wystawowe. Stada te istnieją czasem z czystego sentymentu, bo podobne kurki utrzymywali dziadkowie i pradziadkowie. Z liliputami zżyta często jest cała rodzina, dzieci uczą się wrażliwości na otaczający świat poprzez kontakt z miniaturowymi pisklętami, a stare, „zasłużone" sztuki otrzymują status „dożywocia". Wszystkim tym ludziom, dzięki którym przetrwały liliputy, należy się szacunek i słowa podziękowania od osób, które dziś mogą otrzymać materiał zarodowy. Bez tych wspaniałych, cichych pasjonatów nie byłoby dziś szans stworzenia nowego polskiego liliputa.

W powyższej rozprawce celowo nie chciałem się skupiać na tym, co złego i smutnego dzieje się na naszych podwór-

ŚWIAT, KTÓREGO JUŻ NIE MA

Osiedle, na którym mieszkam, było kiedyś małą wsią; gdy się tu wprowadziłem, gdzieniegdzie stały jeszcze wiejskie chaty i zabudowania. Obecnie osiedle nie jest zbyt duże i położone jest z dala od centrum miasta, dzielą go pola i niewielkie lasy. Do dziś widoczne są jeszcze ślady pozostałości dawnej wsi. Pomiędzy blokami rosną jabłonie i grusze. Ludzie, których wysiedlano ze swoich domów, często pozostawiali część dobytku; no bo i gdzie mieli go zabrać? Najczęściej były to psy, koty i gołębie.

Pamiętam pewien stary, niewielki dom, w którym mieszkał ktoś bardzo uparty i przywiązany do swojej ziemi. Zawsze wokół niego biegało sporo różnych zwierząt, a wśród nich… liliputy. Ten dom niestety spalił się i wszystkie te zwierzaki straciły swojego pana. Psy najprawdopodobniej trafiły do schroniska, bardziej zaradne koty znalazły swoje piwnice na osiedlu, gołębie zdziczały i do dziś tu mieszkają, chociaż początkowo, zdezoriento- wane po pożarze, dłuższy czas siedziały jeszcze na liniach elektrycznych. Natomiast liliputki, o dziwo, też sobie musiały nieźle radzić, bo pamiętam, że widywałem je przez co najmniej 3 lata, jak przechadzały się między blokami po trawnikach. Było to dość spore stadko, składało się z kilkunastu różnokolorowych kogutów i kurek.

Z biegiem czasu otoczenie stopniowo się zmieniało. Nie ma już dzikich zarośli, w których pewnie kurki nocowały i miały schronienie przed chłodem i mrozem, gdzie czuły się bezpiecznie i zawsze mogły liczyć na to, |że ktoś im czegoś posypie lub same coś znajdą.Zawsze je podziwiałem, że są tak bardzo wytrzymałe, odporne i potrafią poradzić sobie z różnymi przeciwnościami losu. Dzisiaj, gdy zamknę oczy, widzę te liliputki jak żywe – pewnie inni mieszkańcy osiedla też widzą kurki przechadzające się pod ich oknami – widzę ten świat, którego już nie ma, a który kojarzy mi się z moim dzieciństwem i z czymś, co przemija bezpowrotnie.

Łukasz Włodarczyk

kach, ani na tym jak nie dbamy o cenne, ginące odmiany krajowego drobiu. Chciałem za to przedstawić ciekawy i barwny obraz naszej wsi, który w pogoni za innymi codziennymi sprawami staje się może niedostrzegany i nie-zauważalnie przemija.

Piśmiennictwo dostępne u autora.

Autor jesty doktorantem
Akademii Rolniczej w Krakowie
Katedra Hodowli Drobiu,
Zwierząt Futerkowych i Zoohigieny

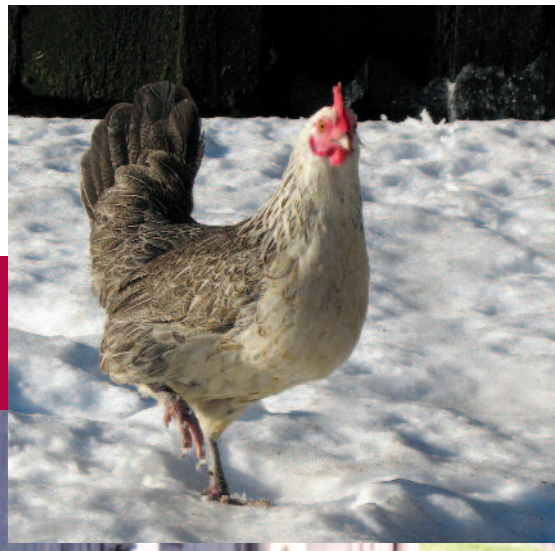

Cwerki kształtem ciała przypominają bardziej kury standardowej wielkości a nie typowe liliputy. Dzięki zachowanym proporcjom można uznać, że są miniaturą kury zagrodowej. Stadko z hodowli Mateusza Pluty. Jedna z kurek – srebrzysta, na zdjęciu powyżej, w zimowej scenerii. Fot. Mateusz Pluta